

Mateusz Sawczuk
Uniwersytet Rzeszowski
mateusz.sawczuk@wp.pl

Słowa i milczenie w prozie pisarza emigracyjnego Bronisława Świderskiego

*The words and silence in the prose of Polish emigration writer
Bronisław Świderski*

Streszczenie:

Bronisław Świderski to jeden z przedstawicieli polskiej literatury emigracyjnej po 1968 r. Jest autorem trzech powieści – *Autobiografie* (1981), *Słowa obcego* (1998), *Asystent śmierci* (2007) – oraz licznych opowiadań publikowanych w polskiej prasie i czasopismach. W literackim świecie Świderskiego niezwykle ważną rolę odgrywa język, który częstokroć staje się wręcz równoprawnym bohaterem tekstów. Nowatorskim ujęciem u Świderskiego jest dowartościowanie milczenia w procesie komunikacji, a także na gruncie literatury. Ciekawe zastosowania fabularne, narracyjne oraz interpunkcyjne stają się przyczynkiem do pogłębionej refleksji nad współczesną komunikacją, zwłaszcza w obliczu spotkania z *Innym*, którego uosabia emigrant, osoba z odrębnego kręgu kulturowego, a także, najzwyczajniej, każdy odmienny człowiek.

Słowa kluczowe: język, komunikacja, milczenie, obcy, polska literatura emigracyjna, polska literatura współczesna, Świderski Bronisław

Summary:

Bronisław Świderski is one of the writers who represents Polish emigration literature after 1968. He is the author of three novels – *The Autobiographies* (1981), *The Stranger's Words* (1998), *The Assistant of Death* (2007) – and of many short stories published in Polish newspapers and magazines. In the literary world created by Świderski the main role is played by the language which often becomes an outright character of his literary texts. Świderski's innovative conceptualization is characterized by the fact that he shows the appreciation of silence, both in the communication process and in literature. Interesting implications in the storyline, narration and punctuation result in deep reflection on the present communication, especially in the context of meeting with *the Other*, embodied by the emigrant, a person from another culture or simply by every different man.

Keywords: communication, language, stranger, Polish emigration literature, Polish contemporary literature, silence, Świderski Bronisław

1. Uwagi wstępne

„Słowa, słowa, słowa” – odpowiedział Hamlet zapytany, co czyta, przez królewskiego szambelana Poloniusza¹. Służącego tak naprawdę nie interesowała czytana przez królewicza książka, lecz stan duchowy przyszłego następcy tronu. Dziewięć wieków później² do dawnego królestwa Hamleta, Danii, w której obecnie formą rządów jest demokracja parlamentarna³, przybywa *Obcy*, a jego rozważania z powieści *Słowa obcego* Bronisława Świderskiego, interesują nas daleko bardziej niżli to było w przypadku udawanej ciekawości Poloniusza.

Bronisław Świderski (ur. 1946) to jeden z czołowych przedstawicieli polskiej literatury emigracyjnej XX i XXI wieku. W różnorodny sposób badacze dokonują periodyzacji tego okresu polskiego piśmiennictwa, najczęściej jednak wyznaczają ją znaczące wydarzenia polityczne, prowadzące pośrednio lub bezpośrednio do opuszczenia kraju przez znaczne grupy ludzi. Zgadząc się na podział zaproponowany przez Witolda Beresia⁴, należałoby Świderskiego umiejscowić w drugiej fali emigracji, przypadającej na lata 1951–1976. Omawiany autor należy do grona tych osób, na których życiu i twórczości swoje piętno odbiły w sposób wyraźny wydarzenia marcowe 1968 r. Będąc wówczas dwudziestodwuletnim studentem socjologii, wziął udział w strajkach studenckich na Uniwersytecie Warszawskim, co w efekcie skutkowało tym, że dwa lata później wyemigrował z kraju do Danii, gdzie mieszka do tej pory. Choć autor ma korzenie żydowskie i jest godnym podziwu poliglotą, to wybrał polskość i polszczyznę jako formę twórczego wyrażania się. Jest twórcą licznych opowiadań, które ukazywały się w polskiej prasie i czasopismach, a także autorem trzech, jakże różnych od siebie gatunkowo, powieści – *Autobiografie* (1981), *Słowa obcego* (1998) oraz *Asystent śmierci* (2007) – warto zaznaczyć, że ta książka była nominowana do Nagrody Literackiej Nike i znalazła się w finałowej siódemce.

¹ W. Szekspir, *Hamlet*, tłum. Józef Paszkowski, Warszawa 1986, s. 71.

² Akcja *Hamleta* rozgrywa się w XI w., zaś *Słów obcego* w XX w.

³ Dania, pomimo demokratycznej formy rządów, pozostała królestwem, ale, jak to jest w większości współczesnych monarchii konstytucyjnych, król/królowa pełni funkcję tylko reprezentacyjną, a rządy właściwe sprawuje premier.

⁴ Witold Bereś dzieli literaturę emigracyjną (1945–1990) w następujący sposób: I etap 1945–51 (emigracja na skutek zderzenia z okresem stalinizmu w Polsce), II etap 1951–1976 (związana z publikacją w 1951 r. tekstu Miłosza pt. *Nie* w paryskiej „Kulturze”, z odwilżą 1956 r. oraz wydarzeniami marcowymi 1968 r.), III etap 1976–1990 (zainicjowany wydarzeniami radomskimi i powstaniem Komitetu Obrony Robotników). Zaproponowany podział znajdziemy w pozycji: W. Bereś, *Literatura emigracyjna (1945–1990). Zarys periodyzacji*, w: *W kręgu twórczości pisarzy emigracyjnych*, red. Z. Andres, Rzeszów 1999, s. 9–55.

W przypadku Świderskiego może pojawić się pewna wątpliwość klasyfikacyjna. Na uwagę zwraca bowiem fakt, iż trzon jego utworów powstał w okresie wolnej Polski po przeobrażeniach 1989 r. Zasadna więc staje się odpowiedź na pytanie: kto to jest polski pisarz emigracyjny. Zdaje się, że najtrafniejszą, a zarazem najtreściwszą, definicję podaje Marek Pytasz: „[jest to] osoba, która opuściła kraj lub do niego nie powróciła z powodów politycznych i jest pisarzem”⁵. Podług tej definicji Świderski jak najbardziej wpisuje się w krąg pisarzy emigracyjny, tym bardziej że jego utwory, mimo iż opublikowane w okresie odzyskanej przez Polskę suwerenności, powstały na emigracji, z której autor nie powrócił.

W tym kontekście znamieną jest także tematyka utworów Świderskiego. Autor częstokroć konstruuje fabułę w oparciu o doświadczenia emigranckiego życia, a także stosuje liczne nawiązania do wydarzeń z okresu PRL-u. W literaturze tej, podobnie jak u innych pisarzy emigrantów, można zauważyć prymat biografizmu, niestronienie od form eseistycznych (zwłaszcza w *Asystencie śmierci*) czy też próba uniwersalizacji losu jednostki. Pojawiają się w utworach Świderskiego realizacje motywów tak charakterystycznych dla polskiej literatury emigracyjnej jak: samotność, obcość, poszukiwanie własnej tożsamości, spowiedź ze swojego życia, czy w końcu, najbardziej nas interesujące w niniejszym tekście, życie w języku i rola języka w kształtowaniu losu jednostki.

Czytelnik prozy Bronisława Świderskiego szybko dostrzeże, że szczególne znaczenie dla budowania literackiego obrazu świata na poziomie fabularnym, tematycznym i narracyjnym mają słowa i milczenie oraz ich rola w procesie komunikacji. Taki sposób opowiadania służy autorowi do pogłębionej refleksji na temat stosunków międzyludzkich, zwłaszcza relacji z *Innym*, wypowiedzenia traumy utraconego dzieciństwa oraz ukazania negatywnych aspektów współczesnej demokracji. Osia do rozważań nad tymi kwestiami będą dla nas przede wszystkim dwie powieści – *Słowa obcego* oraz *Asystent śmierci*, w których owe prawidłowości zachodzą w sposób najwidoczniejszy.

2. Słowa nie zawsze zbliżają

Wróćmy więc do naszego *Obcego*, który na kartach *Słów obcego* pojawia się w Kopenhadze. Duńska policja, żeby zdecydować o przyznaniu bądź odmowie azylu, musi najpierw ustalić tożsamość przybysza, co wcale nie okazuje się łatwe, bowiem *Obcy* pisze swoje raporty w zupełnie nieznanym języku. Próbuje je rozwikłać po-

⁵ M. Pytasz, *Kilka uwag wstępnych*, w: *Literatura emigracyjna 1939–1989. Tom 1*, kom. red. Józef Garliński, Katowice 1993, s. 17.

licjantka Lone oraz wykładowca języków wschodnich na Uniwersytecie Kopenhańskim doktor B. Raporty *Obcego* stają się dla nich przestrzenią spotkania z *Innym*, który w zasadzie nic nie mówi ani o swoim pochodzeniu, ani o celu przyjazdu do stolicy duńskiego państwa. Relacjonuje natomiast w narracji trzecioosobowej swoje doświadczenia z Danii oraz własne przemyślenia.

Narracja powieści przekonuje, że to słowa określają sytuację *Obcego* w świecie. One najpierw mają desygnować istotę człowieczeństwa, bowiem *Obcy* wie, z uprzednich lekcji o Ziemiach, że „bez języka człowiek na Ziemi nie mógł mieć racji”⁶. Wiedziony więc przeświadczeniem, że słowa pomogą mu stworzyć siebie (czyt. przemienić w człowieka), kieruje się do biblioteki, a więc do miejsca, będącego skarbnicą słowa. Tam właśnie odbywa się pierwsze spotkanie z człowiekiem, z dziewczyną, którą zresztą przez nieporozumienie nazwie T. i która zostanie jego pierwszą towarzyszką-przewodniczką po planecie. Alochton cały czas stara się naśladować słowa i gesty innych, ale niespodziewanie dopiero w chwili buntu wobec tego irracjonalnego dążenia do powszechnego upodobnienia, a więc wtedy, gdy uderza ojca T., staje się człowiekiem.

„Nie został zdemaskowany jako nieczłowiek. Co więcej, jego protest, bunt i uderzenie zostały przyjęte jako zupełnie normalna reakcja. Może nie jako reakcja typowa i codzienna, ale z całą pewnością jako *ludzka*. To była ważna lekcja. Teraz już wiedział, że powinien czcić słowo «nie». Przecież właśnie to słowo, na pierwszy rzut oka przeczące i odpychające, sprawiło, że uznano go za człowieka”⁷.

Właściwym więc językiem człowieczeństwa wydaje się Świdierskiemu język buntu – w *Słowach obcego* będzie to bunt przeciwko kolektywizacji społeczeństwa, natomiast w powieści *Autobiografie*, osadzonej w realiach w PRL-u, zbiorowy bunt przeciwko bestialskiej przemocy⁸.

⁶ B. Świdierski, *Słowa obcego*, Kraków 1998, s. 20.

⁷ Tamże, s. 30.

⁸ Znajdziemy go w scenie, w której mężczyźni przebywający za karę na obozie wojskowym otrzymali od kaprała rozkaz kopania okopów. Jeden z zesłanych był astmatykiem, miał krzywy kręgosłup i wielokrotnie był uznawany za niezdolnego do służby. W trakcie ciężkiej pracy najzwyczajniej w świecie nie dawał rady, w pewnym momencie przestał kopać i ciężko oddychał. Kapral kazał mu wejść do dołu, a reszcie zasypać go. Gdy ziemia doszła do gardła chłopca, jeden ze skazanych odrzucił łopatę i powiedział: „Nie będę”, w ślad za nim poszli pozostali i w ten sposób uratowali współtowarzysza. Zauważmy, że choć tutaj bunt nosi znamiona grupowego bohaterstwa, w istocie rozpoczął się od odwagi jednego człowieka, po którym dopiero odezwali się inni (J. i B. Świdierski, *Autobiografie*, Londyn 1981, s. 21).

O ile własne słowa często umacniają świadomość własnego człowieczeństwa, o tyle wypowiedzi innych równie często degradują to poczucie do znikomości. Widać to wyraźnie w scenie wykładu profesora Dantziga, kiedy to duński uczoney mówiąc o istocie człowieka opowiada się za kolektywizmem, zdecydowanie degradując indywidualizm⁹. W takim rozumieniu człowiek nie ma prawa istnieć inaczej jak tylko dzieląc normy, tradycję i język z jakąś grupą ludzi, w tym wypadku z Duńczykami. Zarówno umiejscowienie na sali wykładowej *Obcego*, który nie spełnia tych trzech wymienionych wymagań, jak również odniesienie do Robinsona Crusoe samotnego człowieka na wyspie, pozwala Świderskiemu pokazać, jak łatwo czyjeś słowa mogą wykluczać ze wspólnoty oraz odbierać poczucie własnej wartości i znaczenie w dyskursie społecznym wszystkim tym, którzy nie mieszczą się w ustalonych przez nas ramach.

Świderski w swojej powieści zwraca uwagę też na nierówną rangę słów miejscowych i obcych. Słowa obcych mają małe znaczenie. Pokazuje to scena w redakcji gazety, gdzie kurdyjski poeta deklamuje swój wiersz, ale dziennikarz nawet go nie słucha, tylko w tym samym czasie przegląda w komputerze wiadomości ze świata. To bardzo symboliczna scena ukazująca zachowanie Europejczyków, którzy częstokroć zamiast wsłuchać się w to, co mają do powiedzenia ludzie z innych zakątków Ziemi, budują swoje wyobrażenie o nich na podstawie informacji zamieszczanych w mediach. W innej wersji tej historii, którą odnajdziemy w *Asystencie śmierci*, słowa obcego, który wyraża swój protest w ważnej dla niego sprawie już nie tylko zostają zlekceważone, ale wręcz „aresztowane”.

W wyniku tego upokarzającego braku zainteresowania wierszem poety, przychodzi on z reklamacją do nauczyciela demokracji, w wyniku czego wywiązuje się ciekawa rozmowa ukazująca różne waloryzacje słów, w zależności od reprezentowanej kultury.

„– Jak słowa mogą być złe? – zdumiał się sprzedawca, gotów za wszelką cenę bronić swego utargu.

– U nas słowa dzielą się na złe i na dobre – wyjaśnił poeta.

– W demokracji jest inaczej – odparł jego rozmówca. – Każdy ma prawo powiedzieć to, co chce, a zatem wszystkie słowa są równie potrzebne.

– To dlaczego redaktor nie chciał mnie wysłuchać? – pytał załamany poeta. – Przecież mówiłem prawdę!”¹⁰

⁹ B. Świderski, *Słowa obcego...*, s. 32–46.

¹⁰ Tamże, s. 174.

Twórczość polskiego pisarza w sposób wyraźny uwidacznia konflikt dwóch porządków. Z jednej strony muzułmańskie przekonanie, że słowa mogą mówić prawdę – opartą na świętej księdze *Koranie* – z drugiej demokratyczny pluralizm i wtórujący mu postmodernizm akceptujące wielość prawd, które, jeśli są konflikcie, powinny zmierzać do kompromisu.

Proza Świderskiego unika jednostronnych i jednoznacznych ujęć, dlatego w jednym miejscu słowa są na sprzedaż, traktowane jako dobry towar, niezależnie od skutków użytkowania (a jednym z nich może być nawet apogeum obustronnej nienawiści), w innym będą dawane za darmo jako prawdziwy dar. Z taką sytuacją mamy do czynienia w powieści *Asystent śmierci*. Kierowniczką hospicjum, w którym Bronisław Świderski¹¹ ma się opiekować *Umierającym*, mówi mu:

„Czy wiesz, że słowa żywego uzdrawiają chorych? Wszystkim jest potrzebne żywe słowo. (...) Od Słowa zaczęło się życie, ciepło, przyjemność (...)”¹².

Bohater powieści postanawia uwierzyć w uzdrawiającą moc prozy¹³, choć będzie to proza życia, zapisana w biografii człowieka, który sam najchętniej by umarł¹⁴. Jakkolwiek ponura czy też jasna jest opowieść Bronka¹⁵, to w autorefleksji ujawnia się jako wyraz troski o tego, który odchodzi w samotności¹⁶. Dlatego narrator przez wiele nocy będzie snuł swoją opowieść, by jak najdłużej utrzymać przy życiu *Umierającego*.

Na kartach *Asystenta śmierci* wiele zostało zapisanych faktów rzeczywistych, to przede wszystkim historia mrocznego dzieciństwa. Matka Bronka, Irena Świderska, była z pochodzenia Żydówką, w czasie II wojny światowej straciła w obozie Auschwitz całą swoją rodzinę, liczącą blisko sześćdziesiąt osób. To traumatyczne przeżycie doprowadziło do załamania struktury jej osobowości i skutkowało dysfunkcją

¹¹ Bohatera i narratora powieści *Asystent śmierci* nazywam Bronisławem Świderskim nie na skutek, jak mogłoby się w pierwszej chwili wydawać, nieodpowiedzialnego utożsamienia autora książki z jej bohaterem, ale dlatego, że sam bohater tak się przedstawia: „Siedzę na krześle blisko Umierającego. Dotykam Jego dłoni. Jest zimna, nic nie czuje. Mówię tak cicho, aby tylko On usłyszał: / – Nazywam się Bronisław Świderski” (B. Świderski, *Asystent śmierci. Powieść o karykaturach Mahometa, o miłości i nienawiści w Europie*, Warszawa 2007, s. 62).

¹² Tamże, s. 48.

¹³ Tamże, s. 105.

¹⁴ Tamże, s. 34.

¹⁵ W powieści formy podstawowe i deminutywne imienia bohatera są używane zamiennie.

¹⁶ B. Świderski, *Asystent śmierci...*, s. 200.

rodzicielstwa. Kompleks ofiary połączony z poczuciem niedowartościowania oraz przekonanie o polskim antysemityzmie sprawiły, że postawiła „zemścić się” na Polakach i być polską panią¹⁷. Prawdziwą tożsamość ukrywała nawet przed dziećmi, cały czas twierdziła, że są Polakami. Starła się mówić poprawnie i precyzyjnie po polsku, unikać żydowskich naleciałości – wiedziała bowiem, że język może zdradzić jej prawdziwą tożsamość. Po latach jej syn, Bronisław Świdarski, zrozumie, że „dla matki język kraju, w którym mieszkała, był maską, pod którą ukrywała strach”¹⁸.

Skoro już w dzieciństwie mały Bronek nie znalazł słów porozumienia z rodzicami, dla których w gruncie rzeczy niewiele znaczył, a język okazał się narzędziem kłamstwa, nie może dziwić jego ograniczona wiara w szczerą mowę i w możliwości komunikacyjne pomiędzy ludźmi, co przybliży go do tych literaturoznawców, którzy na materię języka spoglądali z wyjątkową podejrzliwością.

„Wcześniej więc rozumiałem dekonstrukcję: z dzieciństwa wyniosłem przekonanie, że język ma zamknięte powieki ojca i przestraszony grymas matki, że raczej ukrywa, niż ujawnia, że jest rezultatem wysiłku, że jest nienaturalny. Od rodziców nauczyłem się języka, który służył leżeniu w łóżku, szeptom i pełnym rezygnacji westchnieniom i który nie był językiem radości ani miłości”¹⁹.

Wyniesione przez Bronisława z rodzinnego domu przekonanie o negatywności języka, zostanie przypieczętowane już na duńskiej emigracji znajomością z Bernhardem Larsenem-Hansenem²⁰. Autor nazywa go swoim pierwszym duńskim przyjacielem. Bernhard wykazywał się uprzejmością i chętnie poprawiał pierwsze prace uniwersyteckie nowego przyjaciela, tamten z kolei na prośbę Bernharda zrobił rysunek do rewolucyjnej gazetki. Kres polsko-duńskiej przyjaźni położył... język. Kiedy Bronisław zaczął mówić coraz lepiej po duńsku, Bernhard przekonał się, że jego nowy przyjaciel wcale nie podziela jego poglądów.

„Po godzinie, ku rozczarowaniu obu, stwierdzili, że Bernhard był protrockistowski, zaś B. – anty. Co wystarczyło, by B. natychmiast stracił nauczyciela języka obcego. Jakby ich przyjaźni bardziej zależało na przedrostkach niż na imionach własnych!”²¹

¹⁷ Tamże, s. 129, 150.

¹⁸ Tamże, s. 282.

¹⁹ Tamże, s. 309.

²⁰ Historia znajomości jest przywołana w *Asystencie śmierci* (s. 448–451), jak i w opowiadaniu *Nieoczekiwany koniec dzieciństwa* („Res Publica Nowa”, 1998 nr 2/3, s. 35–41). Postać rewolucjonisty Bernharda pojawia się również w powieści *Autobiografie*, s. 53, 59.

²¹ B. Świdarski, *Nieoczekiwany koniec dzieciństwa*, „Res Publica Nowa”, 1998 nr 2/3, s. 36.

Los płata figle, kiedy mieszają się intencje, z nieporozumienia może powstać coś względnie trwałego, ale to nie jedyna – przynajmniej, nieco przewrotna – refleksja, do jakiej skłania autor, mieszkaniec Kopenhagi, obserwator (i uczestnik) międzynarodowych kontaktów. Pewien pierwowzór, by tak rzec, dla prawidłowości rządzących tymi kontaktami, odnajduje w biblijnej przypowieści z *Księgi Sędziów* (Sdz 12, 5–6). Starożytni Gileadczycy, którzy odcięli Efraimitom drogę do brzegów Jordanu, stosowali, jak celnie określa to Iwona Słomak, niezawodny „wykrywacz obcości”²². Jeśli jakiś zbieg chciał przejść, kazali mu powiedzieć słowo *Szibbolet*. Kto źle je wymówił, był identyfikowany jako cudzoziemiec i mordowany.

W obliczu międzynarodowych kontaktów Świdorski dostrzega, że krajanie rozpoznają siebie po języku. Jeżeli ktoś mówi „z obcym akcentem”, to uznany zostaje właśnie za „obcego”, nie swojego, innego. Imigranci mają ograniczone możliwości awansu zawodowego, otrzymania lepszej pracy względem rdzennych mieszkańców państwa, do którego przybyli. Niejednokrotnie są traktowani jak ludzie drugiej kategorii, gorsze egzemplarze, słabe podróbki oryginału. Narrator rozumie więc muzułmanina Ahmeda, wolontariusza z hospicjum, który stroni od jakichkolwiek rozmów z personelem, po cichu wykonuje swoją posługę względem umierających pacjentów.

„Pomyślałem: opowiadając Leżącemu o sobie, mówię, być może, także za Ahmeda. Wypowiadam także jego niechęć do języka, którego nie zna i który zamiast być środkiem porozumienia, okazuje się szlabanem oddzielającym prawdziwych ludzi, Duńczyków, od tych «innych» – milczącym lub źle mówiącym po duńsku, o czarnych, żółtych i brunatnych odcieniach skóry”²³.

A więc znów – tak jak na wykładzie profesora Dantziga – słowa budują obcość między ludźmi, ale tym razem owo nadanie obcości następuje już na poziomie kontaktów interpersonalnych w procesie komunikacji. Głoska decyduje o człowieczeństwie, a język niczym szlaban graniczny nie pozwala przejść w rodzimą, ujednoliconą przestrzeń.

Powieściowy przybysz ze *Słów obcego* zrozumiał, że „słowa prowadzą donikąd”. Dlatego w swoim raporcie będzie postulował potrzebę wymyślenia nowych słów²⁴. A w liście do duńskiej królowej Małgorzaty II, który będzie ostatnim jego

²² I. Słomak, *Studium oprawcy. Zaklinanie śmierci. O (nie tylko) najnowszej powieści Bronisława Świdorskiego*, „Pogranicza”, 2007 nr 3, s. 104.

²³ B. Świdorski, *Asystent śmierci...*, s. 209–210.

²⁴ O tym samym napisze holenderski filozof i badacz zjawiska multikulturalizmu Paul Scheffer: „Jeśli ustali się na czym polegają przeciwieństwa, można je będzie przezwyciężyć. To właśnie powoduje, że poszukujemy nowych słów i staramy się zrozumieć sytuację” (*Druga ojczyzna. Imigranci w spo-*

tekstem, napisze, że „zło bierze się stąd, iż uznaliśmy słowo wyłącznie za naczynię metafory”²⁵. Cierpienia, głód czy policyjne tortury, które spotykają ludzi w różnych miejscach świata nie są przenośniami. Podobnie jak nie jest metaforą – jak chciałby Dantzig – los imigranta, który podobnie jak Robinson Crusoe, nie potrafi wyrazić siebie za pomocą obcych słów, nie zna tradycji i panujących zwyczajów, zdany jest na pomoc innych, a wielokrotnie spotyka się z dyskryminacją i aktami wrogości.

Bronisław Świdorski, jak przyznał w jednym z wywiadów, odczytuje *Proces* (1925) Franza Kafki jako dzieło nieporozumień²⁶. W pewnym sensie polski pisarz emigracyjny zaciągnął dług od niemieckojęzycznego mistrza, ponieważ bohaterowie z Kopenhagi też nie mogą się porozumieć, a zagadka tożsamości tajemniczego przybysza wraz z postępującą fabułą wcale nie zbliża do rozwiązania. Język jest metaforą, za którą kryją się często własne, egoistyczne cele, w ramach których inni stają się jedynie środkami do ich realizacji. Nawet szczere rozmowy – np. pastora z córką²⁷ – *de facto* oddalają ludzi od siebie. Trzeba by, jak postulują Obcy, znaleźć nowe słowa albo zgodzić się na... milczenie.

3. Milczenie (nie)słyszalne w głośnym świecie

„Czy potrafisz mówić nie oczekując odpowiedzi?”²⁸ – pyta kierowniczką hospicjum swojego nowego pracownika w powieści *Asystent śmierci*. Przyjęty do pracy Bronisław ma towarzyszyć choremu mężczyźnie, który znajduje się w śpiączce, nie nie mówi, nie wie, gdzie się znajduje, ale jego mózg pracuje normalnie, jest więc nadzieja, że opowieści pracownika pomogą mu w przebudzeniu. Pytanie kierowniczki jest jak najbardziej zasadne, ponieważ bardzo łatwo można się zniechęcić, kiedy nie znajduje się żadnej reakcji na własne słowa. Narrator *Asystenta śmierci* mówiący do *Milczącego* ma świadomość swojej sytuacji. Nie znajduje dla niej odpowiednika ani w filozofii, ani tym bardziej w demokracji. Dwie podstawy rozumienia świata:

„Milczenie uważa się dzisiaj, w rozszarpywanej słowami demokracji, za lenistwo, za nieróbstwo, za nic szczególnego”²⁹.

leczeństwie otwartym, tłum. E. Jusewicz-Kalter, Wołowiec 2010, s. 15). Czy nie jest to jednak głos odosobniony?

²⁵ B. Świdorski, *Słowa obcego...*, s. 240.

²⁶ B. Świdorski, *Obcy, czyli pozabawiony racji. O „Procesie” Franza Kafki z Bronisławem Świdorskim rozmawiają Jerzy Borowczyk i Michał Larek*, „Kresy – Kwartalnik Literacki”, 2010 nr 81/82, s. 26–27.

²⁷ B. Świdorski, *Słowa obcego...*, s. 179–182.

²⁸ B. Świdorski, *Asystent śmierci...*, s. 48.

²⁹ Tamże, s. 379.

„Pytanie i odpowiedź. Głos na głos. Odstępstwo od tego stanu rzeczy jest perwersją, a nawet czynem wręcz niedemokratycznym i niegodnym naszej obywatelskiej świadomości. (...) z nami jest zupełnie inaczej: to ja ciągle mówię, a nawet czasami pytam leżącego przede mną Człowieka – aby ani razu nie uzyskać odpowiedzi. Zatem, rzecz jasna, nie jesteśmy europejską parą wzorcową, a już z pewnością nie ma w nas nic, co nadawałoby się do naśladowania przez demokratów (...)”³⁰.

Bronisław, który wyjechał z komunistycznej Polski, gdzie konformistyczne milczenie było złotem, do niekomunistycznej Danii, dostrzeże znaczącą różnicę podejścia do kwestii milczenia w odmiennych ustrojach politycznych:

„W komunizmie nauczyłem się podstawowej różnicy między milczeniem a słowem, która na nic mi się nie przydała w demokracji, gdzie liczy się tylko rozgadane słowo, wytryskujące jak czarna farba z ulicy”³¹.

„Nauczony od dziecka milczenia, jakże byłem w milczeniu wymowny! (...) Ale w Danii nikt nie rozumiał mojego milczenia!”³²

Milczenie, które w PRL-u, wyrażało aprobatę wobec partii sprawującej władzę, w demokracji jest nieuzasadnione. Tu obowiązuje szczęśliwe prawo wolności słowa, z którego obywatele mogą korzystać do woli, o ile to nie godzi oczywiście w godność i dobre imię drugiego. Bronisław w *Autobiografiach*, który nie bierze udział w głosowaniu na temat użytkowania kuchni z zagranicznymi współlokatorami przekonuje się, że demokracja nie przewiduje czegoś takiego jak milczenie.

„Jako niemowa nie mogłem korzystać z demokracji, ale demokracja upomniała się o mnie: zostałem wpisany w rubryce «wstrzymuje się od głosu»”³³.

Asystent śmierci zdaje sobie sprawę z położenia *Leżącego*, którego istnienie w myśl zasad demokratycznych nie powinno mieć miejsca. Ten bowiem, który milczy, który nie może się wypowiedzieć, nie potrafi walczyć o swoje, tak naprawdę nie istnieje w przestrzeni publicznej i prywatnej. Dlatego właśnie w początkowych partiach *Słów obcego* przybysz nieznający duńskiego języka czuje się jakby nie istniał.

³⁰ Tamże, s. 199.

³¹ Tamże, s. 119–120.

³² J. i B. Świdorski, *Autobiografie...*, s. 49.

³³ Tamże, s. 49.

„Pośród gwaru zjawiała się cicha, bolesna, choć niepoprawna myśl: inni już są, a mnie jeszcze nie ma”³⁴.

„Bo nie potrafię się z nimi porozumieć” – można by dopisać do słów nowego mieszkańca Kopenhagi. Cudzoziemcy będą się stawali coraz bardziej ludźmi w oczach autochtonów wraz z postępującą umiejętnością posługiwania się obowiązującym językiem. Tak jak nie można żyć bez racji, tak i nie można żyć poza językiem.

W przytoczonych przykładach milczenie jest negacją danego człowieka, poddaniem w wątpliwość jego społecznego statusu, cichą, prawie niezauważalną, eksterminacją. *Milczący* to, jak napisze w swoim liście *Obcy*, „współczesny, wyzuty *de facto* z praw proletariusz”³⁵. Powstaje więc okazja do przemocy i realizowania swoich pobudek, jak w przypadku sprzątaczkii Katriny, która z milczącymi umierającymi w hospicjum może robić, co chce, i przede wszystkim urzędniczki Mette, która doprowadza do biologicznej śmierci jednego z nich. Milczący przecież nie protestują.

Kontestuje natomiast *Obcy*, który w liście do duńskiej królowej, upomina się o respektowanie praw wszystkich ludzi, również tych, którzy nie potrafią się wypowiedzieć. Zwróci uwagę, że:

„milczący cudzoziemiec jest bardziej konkretny od wciąż gadającego obywatela demokratycznego państwa”³⁶.

W twórczości Świdorskiego milczenie zyskuje wartość dodatnią i to na wielu płaszczyznach. Staje się przede wszystkim pretekstem do refleksji nad zgubnymi skutkami języka, który przeciwstawiany innym, wielokrotnie prowadzi do ich rzeczywistej likwidacji. Wcale nie daleka jest droga od lokalnej ksenofobii, „małego duńskiego antysemityzmu”³⁷ do państwowych konfliktów. Najpierw wymierza się w innych słowa, potem armaty.

„(...) ludzie przeciwstawiają codziennie własne słowa słowom innych, a gdy to nie pomaga, chwytają za broń – by przekonać, a raczej pokonać innych”.

„Bałwochwalcy słowa robią dzisiaj złą robotę – dlatego należy dodać powagi milczeniu”³⁸.

³⁴ B. Świdorski, *Słowa obcego...*, s. 20.

³⁵ Tamże, s. 242.

³⁶ Tamże, s. 237.

³⁷ W ten właśnie sposób Duńczycy określają swój antysemityzm (zob. *Asystent śmierci*, s. 457).

³⁸ B. Świdorski, *Słowa obcego...*, s. 242–243.

„(...) to język zwracał nas przeciwko sobie. Pomyślałam wtedy, że gdybyśmy nie potrafili mówić, to nie byłoby poczucia obcości, a może i wojen”³⁹.

Postulowana przez *Obcego* powściągliwość w wypowiedaniu złych, dyskryminujących słów urasta do rangi cnoty. W takim ujęciu proza Świderskiego nabiera niewątpliwie walorów pacyfistycznych.

Autor nie ogranicza się jednak do waloryzacji milczenia jako strażnika ludzkich praw, idzie jeszcze dalej. Obcy w swoim raporcie pisze: „Milczenie – oto najbardziej ludzki środek komunikacji”⁴⁰. To bardzo prowokacyjne stwierdzenie, zważywszy na to, że w codziennej praktyce milczenie najczęściej oznacza odmowę lub brak chęci rozmowy. Skoro jednak, jak już mogliśmy się przekonać, słowa najczęściej oddalają ludzi od siebie, to może rzeczywiście tym, co zbliża jest milczenie?

Pozytywną odpowiedź przynosi opowieść Polki, bohaterki *Słów obcego*. Jej związek z rybakiem, mimo nieznamomości języka, jest dowodem na to, że słowa nie są konieczne, by narodziła się miłość. Język nie jest przeszkodą w zbliżeniu nieograniczającym niczyjej wolności.

„Jestem pewna, że oboje zrozumieliśmy to samo: nie mogąc rozmawiać, nie będziemy mogli ani ograniczać się nawzajem, ani kontrolować, ani wyrzucać sobie niewierności. Każde z nas było sobą – a ten drugi był obcy. Wtedy zbliżyliśmy się do siebie. (...) postanowiłam, że nigdy nie nauczę się jego języka i jemu nie pozwolę mówić moim. Bo w języku natychmiast upodobnimy się do siebie: ja stanę się częścią niego albo on ulegnie moim słowom. Zaczniemy siebie naśladować, jak tyle innych par – dla świętego spokoju, w trosce o dobro dzieci albo by było taniej... Nie, my na zawsze musimy pozostać dla siebie obcy. By za każdym razem spotykać się jako zupełnie nieznanymi i – patrząc na siebie – sprawdzać, czy nie opadła temperatura naszego pożądania. Tak, tylko jako obcy mogliśmy się naprawdę porozumieć”⁴¹.

Jest to zupełnie inne ujęcie niż to, tak popularne, w którym zewnętrzna cisza zostaje zniesiona, a bliskość dwojga wynika z rozmowy i możliwości wypowiedzenia się drugiemu. Metaforycznie pisze o tym choćby Krzysztof Kamil Baczyński, w słynnym wierszu *** (*Niebo złote ci otworzę*).

Proza Świderskiego kieruje nas na inne tory, tutaj tę najbardziej sprzyjającą dla człowieka przestrzenią jest przestrzeń milczenia.

³⁹ Tamże, s. 187.

⁴⁰ Tamże, s. 243.

⁴¹ Tamże, s. 187–188.

„W jego królestwie wcale nie było słów, które poprzez porównywanie, mierzenie i sądzenie kierują gesty, rzeczy lub myśli ku innym rzeczom i myślom. Nie, tam, gdzie był, pragnienia i pojęcia przechodziły lekko i bezpośrednio od jednego człowieka do drugiego”⁴².

Leszek Szaruga, pochylając się nad *Listem Lorda Chandosa do Franciszka Bacona* (1902)⁴³, nazwie milczenie „językiem języków”⁴⁴, zaś Kinga Dunin w recenzji *Słów obcego* uzna, że:

„Prawda jest po stronie milczenia, dlatego też nie da się jej wypowiedzieć, można jednak ustawić do niej drogowskazy”⁴⁵.

Powieściowy *Obcy*, wspomina, że na pierwszych lekcjach języka duńskiego, na które uczęszczał, nauczycielka kazała kursantom powtarzać słowa, żeby mogli się na początku osłuchać z nowym językiem, a dopiero później starać się go zrozumieć. *Obcy* nonkonformistycznie milczał.

„(...) jak mogłem wziąć odpowiedzialność za słowa, których nie rozumiałem? A jeśli te dźwięki oznaczały coś złego? (...) Ponadto wiedziałem, że moje milczenie jest – właśnie moje”⁴⁶.

Skoro więc „umieć milczeć to prawie tyle, co zachować siebie na własność”⁴⁷, jak powie Rainer Maria Rilke (1875–1926), i skoro milczenie jest bliżej prawdy wewnętrznej, to może właśnie w milczącej obecności człowiek może się najpełniej ofiarować drugiemu człowiekowi? Takie milczenie, które wszystko rozumie i nikogo nie przekreśla, połączy przez chwilę Bronisława i Katrinę, po tym jak ona ujawni mu swoją przeszłość⁴⁸.

4. Milczenie jako sposób powieściowej narracji

Literatura, zbudowana z tkanki tekstowej, korzysta wielokrotnie z przemilczeń i niedomówień. W przestrzeni między tekstem a czytelnikiem nastaje znacząca cisza, rodząca zrozumienie lub dotykająca muru tajemnicy. Odbiorca w zasadzie sam sobie

⁴² B. Świdorski, *Pierwsza praca tłumacza*, „Zeszyty Literackie”, 1997 nr 58, s. 32.

⁴³ Polskie wydanie: H. von Hofmannsthal, *List Lorda Chandosa do Franciszka Bacona*, tłum. M. Górka, „Zeszyty Literackie”, 1987 nr 17, s. 60–67.

⁴⁴ L. Szaruga, *Milczenie i krzyk*, Lublin 1997, s. 43.

⁴⁵ K. Dunin, *Ten trzeci*, „FA-art”, 1998 nr 4(34), s. 52.

⁴⁶ B. Świdorski, *Słowa obcego...*, s. 236.

⁴⁷ www.cytaty.info/cydat/umiecmilczectoprawie.htm, [odczyt: 27.01.2016].

⁴⁸ B. Świdorski, *Asystent śmierci...*, s. 162.

dopowiada, co się właściwie stało w przestrzeni utworu. Z taką sytuacją mamy do czynienia w znakomitym wierszu Różewicza *nie wypowiedziane*. Jest jednak także milczenie mówiące samo przez się...

Søren Kierkegaard, do którego Świdorski wielokrotnie nawiązuje, zwykł wydawać swoje książki pod różnymi pseudonimami. W 1843 r., za jego sprawą, w Kopenhadze pojawiła się książka zatytułowana *Bojaźń i drżenie. Liryka dialektyczna, napisał Johannes de Silentio*. W tym przypadku pseudonim jest szczególnie, oznacza, że dzieło napisał *Milczący*. Leszek Szaruga, badający źródła młodopolskiej poetyki, dostrzeże konotacje między dziełem Kierkegaarda a wspomnianym już *Listem Lorda Chandosa*:

„Przy okazji opowiadania Hofmannsthala stykamy się jednak z innym jeszcze istotnym problemem – tym samym, z którym mamy do czynienia czytając *Bojaźń i drżenie* Kierkegaarda: z opowiadaniem skrywającym autora. Powtarza się sytuacja tworzenia „dialektycznej liryki Milczącego”, który wszak nie milczy – przeciwnie: mówi, a więc milczenie wyraża”⁴⁹.

W prozie Świdorskiego, a zwłaszcza w *Asystencie śmierci*, milczenie ma miejsce szczególne, podobnie jak u Kierkegaarda i Hofmannsthala, staje się wieloznaczną narracją. Świdorski wyraża milczenie już na poziomie interpunkcji, gdzie zostaje ono wyodrębnione jako oddzielne zdanie ograniczone do orzeczenia w odpowiednim rodzaju gramatycznym z podmiotem domyślnym, a w poniższym przykładzie tworzy nawet samodzielny akapit:

„– Chodzi bowiem o to (...) abyśmy wreszcie odeszli od małych prawd, ograniczonych jedynie do jednego narodu lub regionu. Najwyższy czas, abyśmy stali się wreszcie globalistami, postępowali według tej samej reguły moralnej, niezależnie od tego, czy jesteśmy w Europie, czy w Afryce lub w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

– Amen – dopowiada kierowniczką i łączy mocno dłonie – śmierć jest taką właśnie prawdą.

Milczę”⁵⁰.

Milczenie wyszczególnione w tym właśnie miejscu jest nie bez powodu. Powszechność śmierci, jej globalizm i nieodwracalność, to smutna prawda, pozostaje się z nią milcząco zgodzić.

Ta specyficzna narracja milczenia obejmuje wiele powieściowych aspektów, przede wszystkim dotyczy przestrzeni domowej rodziny Świdorskich po wojnie. Najpierw mieszkają w Łodzi, a w 1949 r. na rozkaz partii przenoszą się do Warszawy na Wolę, na ulicę Staszica. Ojciec, Czesław Świdorski, jest zagorzałym komunistą.

⁴⁹ L. Szaruga, s. 43–44.

⁵⁰ B. Świdorski, *Asystent śmierci...*, s. 46.

Matka, Irena Świdarska, jak już wcześniej zostało wspomniane, pochodzi z rodziny żydowskiej, zamordowanej podczas wojny. Bronisław przychodzi na świat jako bliźniak, jego siostra ma na imię Jadwiga. Domowa cisza z jednej strony wynika z zamontowanego w mieszkaniu partyjnym podsłuchu⁵¹ i strachu, żeby nie powiedzieć czegoś niestosownego, co mogłoby zaszkodzić wszystkim.

„– Mamo – spytałem – kiedy tato wróci?

– Dlaczego mówisz – syknęła i podniosła pięści do twarzy, z trwogą obserwując kaloryfer – dlaczego mówisz?

Milczałem około 7 miesięcy do urodzin. Przyszli towarzysze ojca z dziećmi i dostałem prezenty. Zjedliśmy w milczeniu tort, potem ojciec nastawił płytę z przemówieniami Lenina i rozkazał dzieciom wyjść, aby dorośli mogli rozmawiać⁵².

Z drugiej strony, cisza to konsekwencja rodzicielskiej oschłości, braku emocjonalnych więzi z własnymi dziećmi i zdaje się, nieistniejącego już uczucia między samymi rodzicami. Narrator z łatwością wymienia cały katalog rzeczy, o których rodzice ze sobą nie rozmawiają⁵³. Milczenie matki tłumaczy ogromem rodzinnej straty:

„Mimo domowej ciszy nigdy nie słuchała odpowiedzi. Powracała do zamordowanej rodziny, z którą rozmawiała w milczeniu. Myślę, że żyła z umarłymi, aby umarli mogli żyć. Do żyjących nie przywiązywała takiej wagi⁵⁴.

Atmosfera domu jest więc przenośnie i dosłownie grobowa. Matka rozmawia głównie ze zmarłymi. Ojciec także konwersuje z jednym nieżyjącym, którego portret wisi nad jego łóżkiem, z towarzyszem Leninem.

W życiu Bronisława następuje moment przełomowy, kiedy wchodzi w tryby historii i bierze udział w marcowych strajkach roku 1968 na Uniwersytecie Warszawskim. Matce oświadcza, że nie chce już milczeć. Głośno wykrzykiwane słowa przeciwko władzy, a prywatnie również przeciwko komunistycznemu ojcu, skutkują relegacją z uniwersytetu. Kiedy dodatkowo wychodzi na jaw żydowskie pochodzenie matki, Bronisław decyduje się na wyjazd za granicę. Z kraju wyjeżdża milcząco⁵⁵.

⁵¹ Chociaż zarówno Czesław Świdarski, jak i jego żona Irena byli członkami Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, to mieli podsłuch w domu.

⁵² J. i B. Świdarski, *Autobiografie...*, s. 16.

⁵³ B. Świdarski, *Asystent śmierci...*, s. 277.

⁵⁴ Tamże, s. 276.

⁵⁵ J. i B. Świdarski, *Autobiografie...*, s. 47.

Doświadczenie złego dzieciństwa, niewypowiedziany przez lata ból i żal, znajduje w końcu swoje ujście i staje się ważną, o ile nie najważniejszą, częścią nocnych opowieści 60-letniego narratora. Dowiadujemy się z nich m.in. że matka umarła – tak, jak żyła – milcząc. Milczenie małego chłopca – tamto sprzed lat – zostaje więc wypowiedziane dopiero po śmierci rodziców i w towarzystwie tejże śmierci czuwającej teraz przy łóżku w hospicjum.

W prozie Świderskiego cisza, sygnalizowana gramatycznie, zapada najczęściej w obliczu, wywołanych kłopotliwym pytaniem lub niechcianą uwagą, trudności w jednoznacznych rozstrzygnięciach związanych z życiem bohaterów. Jest to więc milczenie wobec pytania o własną tożsamość, wspomnienia ojca, przegranego buntu czy niesprawiedliwego podziału władzy z dawnymi wrogami. Christian Skrzyposzek milczy, kiedy Bronisław poddaje w wątpliwość odrzucenie przez niego propozycji pracy na uniwersytecie, Katrina milczy, bo nie chce dojrzeć ludzi w innych, B. milczy, bo nie chce zgodzić się na siebie, Kościół milczy wobec zarzutu o udział kapłanów w wojennej misji w Iraku, Bóg milczy nieprzerwanie... W końcu milczy też śmierć przez cały czas towarzysząca opowieść narratora. Do niej jednak od dawna należy ostatnie słowo.

5. Podsumowanie

W literackim świecie Świderskiego niezwykle ważną rolę odgrywa język, który częstokroć staje się wręcz równoprawnym bohaterem tekstów. Ciekawe zastosowania fabularne, narracyjne oraz interpunkcyjne stają się przyczynkiem do pogłębionej refleksji nad współczesną komunikacją, zwłaszcza w obliczu spotkania z *Innym*, którego uosabia emigrant, osoba z odrębnego kręgu kulturowego, a także, najzwyczajniej, każdy odmienny człowiek. Świderski wydaje się przeciwstawiać tradycji literackiej, która wynosi na piedestał porozumienie za pomocą słów. W prozie polskiego emigranta to właśnie słowa najczęściej stają na przeszkodzie komunikacji, różnicują ludzi, służą do realizacji własnych egoistycznych celów. *Słowa obcego* to swoiste dzieło nieporozumień, w którym podobnie jak w *Procesie* Franza Kafki, bohaterowie, pomimo usilnych starań, nie potrafią skomunikować się ze sobą. Autor poprzez ukazywanie zgubnych skutków języka podejmuje ważne tematy, takie jak: wyobcowanie w świecie, sytuacja imigrantów w Europie czy dramat własnej tożsamości. Nowatorskim ujęciem u Świderskiego jest dowartościowanie milczenia w procesie komunikacji, a także na gruncie literatury. W swojej prozie Świderski przekornie pokazuje także, że nieporozumienie i chaos mogą prowadzić do czegoś względnie trwałego. Takie nietypowe ujęcia sytuują Świderskiego w gronie nad wyraz oryginalnych pisarzy.

Bibliografia:

- Danilewicz-Zielińska M., *Szkice o literaturze emigracyjnej półwiecza 1939–1989*, Wrocław 1999.
- Dunin K., *Ten trzeci*, „FA-art”, 1998 nr 4(34).
- Hofmannsthal von. H., *List Lorda Chandosa do Franciszka Bacona*, tłum. Małgorzata Górską, „Zeszyty Literackie”, 1987 nr 17.
- Kierkegaard S., *Bojaźń i drżenie. Choroba na śmierć*, tłum. Jarosław Iwaszkiewicz, Warszawa 1972.
- *Literatura emigracyjna 1939–1989. Tom 1*, kom. red. Józef Garliński, Katowice 1993.
- *Literatura emigracyjna 1939–1989. Tom 2*, kom. red. Józef Garliński, Katowice 1996.
- Słomak I., *Studium oprawcy. Zaklinanie śmierci. O (nie tylko) najnowszej powieści Bronisława Świdorskiego*, „Pogranicza”, 2007 nr 3.
- Szaruga L., *Milczenie i krzyk*, Lublin 1997.
- Świdorski B. i J., *Autobiografie*, Londyn 1981.
- Świdorski B., *Asystent śmierci. Powieść o karykaturach Mahometa, o miłości i nienawiści w Europie*, Warszawa 2007.
- Świdorski B., *Nieoczekiwany koniec dzieciństwa*, „Res Publica Nowa”, 1998 nr 2/3.
- Świdorski B., *Obcy, czyli pozbawiony racji. O „Procesie” Franza Kafki z Bronisławem Świdorskim rozmawiają Jerzy Borowczyk i Michał Larek*, „Kresy – Kwartalnik Literacki”, 2010 nr 81/82.
- Świdorski B., *Pierwsza porażka tłumacza*, „Czas Kultury”, 2008 nr 5.
- Świdorski B., *Słowa obcego*, Kraków 1998.
- *W kręgu twórczości pisarzy emigracyjnych*, red. Z. Andres, Rzeszów 1999.